

Toruńska „wojna” o pomnik ludobójstwa UPA

1 lutego 2018

Mimo upływu 75 lat od masowych mordów na Polakach na Wołyniu i dawnych wschodnich obszarach Rzeczypospolitej, dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów, w Polsce wciąż nie ma atmosfery pozwalającej zgodnie upamiętnić ofiary. 130 tysięcy, w większości polskich chłopów, bestialsko wymordowanych przez swoich ukraińskich sąsiadów, w ramach zorganizowanej akcji przez UPA w latach 1943-1948, to „ofiary niechciane i zapomniane”.

Najpierw przez 45 lat PRL, w ramach polityki przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego obowiązywała narracja, że Ukraińcy to żołnierze bratniej Armii Czerwonej, wyzwolającej Polskę, a UPA to wyrodki, kolaboranci Hitlera, mniejszość znikoma, jaka została ukarana przez władze ZSRR.

W ramach internacjonalizmu, budowy socjalistycznej wspólnoty państw bloku wschodniego, przypominanie ofiar ukraińskiej UPA było wręcz zakazane. Po 1989, czyli po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności obowiązywała tzw. „doktryna Giedroycia”: „Niepodległa Ukraina to fundament niepodległej Polski”. Znow więc kwestie „Rzezi Wołyńskiej” zamieciono pod dywan, aby nie drażnić „szczególnej ukraińskiej wrażliwości”. Ale oto na Ukrainie po zbrojnym, niekonstytucyjnym przewrocie w 2014, kult UPA i ludobójcy Bandery stał się ideologią państwową Ukrainy. Gorzej być więc już nie może.

W Toruniu na prywatnym terenie wokół kościoła należącego do zakonu Redemptorystów postanowiono wybudować pomnik ku czci ofiar ukraińskiego ludobójstwa. Elementami pomnika jest między innymi orzeł, przebite widłami niemowlę i nabite na żerdzie głowy dzieci. Środowiska proukraińskie i imigranci ukraińscy w Toruniu rozpętali histerię.

„Nekropornografia”, „prowokacja”, „poniżenie godności narodu ukraińskiego”, to tylko niektóre reakcje na ujawniony projekt pomnika upamiętniającego „Rzeź Wołyńską”. Monument, ma stanąć w tzw. „Parku Pamięci”.

Ukraińcy na Wołyniu mordowali bestialsko mieszkańców polskich wsi, za samo bycie Polakami, za polskość. Wsi pełnych wielodzietnych rodzin, kobiet starców.

Polscy mężczyźni w wieku poborowym byli wówczas w armii, partyzantce lub wywiezieni na roboty do Niemiec.

„Śmierć jednego Lacha to metr wolnej Ukrainy, albo będzie Ukraina, albo lechicka krew po kolana” pisał w rozkazie dzisiejszy bohater narodowy Ukrainy, dowódca UPA Roman Szuchewycz.

I mordowali Nas, Polaków ukraińscy sąsiedzi widłami, siekierami, kłonicami i nożami. Kobietom obcinając piersi, przybijając do drzwi stodoły, gwałcąc i paląc żywcem w stodołach i kościołach. Niemowlęta rozrywając na pół, nabijając na sztachety płotów.

Dzieci polskie topiono jak koty, wrzucając do studni.

Polską ludność jak zwierzęta pomordowaną, zakatowaną wrzucano do zbiorowych mogił pod lasami, na skraju wsi. Do dziś nie są pochowani na poświęconej ziemi, bo Ukraińcy odmawiają Polakom ekshumacji ofiar.

Zbrodniarze zagarnęli gospodarstwa pomordowanych, do dziś wielu z nich żyje i jest dziś odznaczana orderami „niepodległej Ukrainy”. Od 3 lat, po przewrocie zbrojnym w Kijowie, kaci Polaków są bohaterami i fetuje ich władza na publicznych zebraniach.

Co przeżyli Kresowiaczy, można przeczytać i wysłuchać choćby z wywiadów z kompozytorem Krzesimirem Dębskim, z cudem uratowanym kosmonautą generałem Hermaszewskim czy w artykułach

walczącego od lat o upamiętnienie ofiar UPA, ks Isakowicza-Zaleskiego.

Wydawało mi się, jeżdżąc na Ukrainę w latach 2000., mając ukraińskich znajomych na studiach w Polsce, że to tylko zła przeszłość.

Jednak w ostatnich 3 latach sytuacja radykalnie się zmieniła. Kwestia przerażającego, rodzącego zbrodnie nacjonalizmu ukraińskiego, nacjonalizmu leżącego u źródeł ludobójstwa na Wołyniu, stała się znów aktualna.

1 stycznia, przeglądając ukraińskie serwisy informacyjne, zobaczymy obrazki żywcem wzięte z kronik rodzącej się III Rzeszy. Marsze dziesiątek tysięcy Ukraińców, z pochodniami, racami świętujących kolejną rocznicę urodzin Stepana Bandery, przywódcy zbrodniarzy UPA, zabójcy polskiego ministra Bronisława Pierackiego.

Czy współczesne Niemcy fetują kombatantów SS? Czy Heinrich Himmler, zbrodniarz i ludobójca jest patronem ulicy w Berlinie? Nie. A na Ukrainie w ostatnich kilku latach zrehabilitowano UPA czyniąc z nich bohaterów.

Szuchewyczowi i Banderze, katom polskiej ludności, poświęca się główne ulice i place. Nigdy nie zapomnę, wstrząsu jaki przeżyłem pisząc artykuł jaki znalazł się na okładce „Dziennika Trybuna”, komentowany szeroko w tym na antenie TVN24 – „Spaleni w imię Europy”. 2 maja 2014, raptem 3 lata temu, Ukraińcy, nacjonaliści i kibole spalili żywcem 48 rosyjskojęzycznych mieszkańców Odessy.

W Internecie do dziś można zobaczyć nagrania, gdy wyjący tłum „Sława Ukrainu”, „Herojam sława” podpala budynek pełen ludzi, strzela do wyskakujących z okien ratujących się przed płomieniami i pałami dobija ciężko rannych. Uniemożliwia strażakom gaszenie pożaru, ratowanie ludzi, a potem urządza „korytarz hańby”, bijąc cudem uratowanych na dachu wyprowadzanych przez straż i milicję. Do dziś „demokratyczna

Ukraina" nie wykryła i nie ukarała sprawców.

Gdy nasi senatorowie, Jan Rulewski i Jerzy Wcisło w listopadzie 2016 chcieli się spotkać z matkami ofiar zablokowali ich w hotelu nacjonaliści z „Automajdanu” uznając to spotkanie za „prowokację”. Podobne „prowokacje” wg Ukraińców to ostrzał z granatnika przeciwpancernego polskiego konsulatu w Łucku (sprawcy nie wykryci), zburzenie i zbezczeszczenie swastykami i tryzubami pomnika polskich ofiar w Bykowni czy wysadzenie w powietrze 12 stycznia 2017 pomnika w Hucie Pieniackiej. Pomnika poświęconego wymordowanym 1200 polskim mieszkańcom przez Ukraińców z 4 pułku SS (Ukraińcy jako kolaboranci Hitlera tworzyli całą dywizję 14 dywizja SS „Galizien”).

Za każdym razem władze w Kijowie określają działania jako „prowokacje”, w domyśle rosyjskie, a polskie elity, i proukraińscy lobbyści, apelują o zrozumienie i nie naruszania „drogi do pojednania polsko-ukraińskiego”.

Miejmy nadzieję, że tym razem nikt się nie ugnie i w Toruniu, stanie ten budzący emocje pomnik.

Pomnik ku czci 130 000 bestialsko pomordowanych przez Ukraińców ogarniętych chorą nacjonalistyczną ideologią, polskich dzieci, kobiet i starców. Ku pamięci i przestrodze.

Pamięci Ofiar, które w imię poprawności politycznej od dziesięcioleci są zapomniane, w przeciwieństwie do pomordowanych w Katyniu przez NKWD, polskich oficerów, o których wie każdy Polak. A ku przestrodze, dla setek tysięcy Ukraińców pracujących dziś w Polsce, aby wiedzieli czym grozi odradzający się dziś w ich kraju nacjonalizm.

Czy krytykom pomnika ofiar „Rzezi Wołyńskiej” przeszkadzają realistyczne pomniki w miejscach niemieckich, hitlerowskich zbrodni w Polsce?

Czy rehabilitacja NSDAP i SS oraz Hitlera i Goeringa w

Niemczech nie budziłaby w Warszawie sprzeciwu?

Jak widać dla wpływowych środowisk w Polsce istnieją podwójne standardy. Są „ofiary najważniejsze” jak te z Katynia i Miednoje wiecznie wypominane Rosjanom, „ofiary słuszne” jak Powstańcy Warszawscy, które się przypomina z wyrzutem Niemcom i „ofiary niesłuszne”, za które część polskich elit wręcz przeprasza Ukraińców, że były.

Miejmy nadzieję, że w końcu zwycięży przyzwoitość i mimo polityki pomnik ofiarom ukraińskiego ludobójstwa w Toruniu powstanie.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: pl.SputnikNews.com